NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 219 (2760). Wilno, Piątek 18 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Wydawca wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] gr. za wyraz. Do tych cen doliczone się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

U PROGU
nowego roku szkolnego.

Młodzież szkolna zapełni znów mury swych uczelni. Wakacje minęły. Rozpoczyna się nauka. Pozostały wspomnienia dwumiesięcznego okresu wypoczynku, swobód i rozrywek. Przytłoczy je niebawem obowiązek pracy.

Tegoroczna inauguracja roku szkolnego różni się jednak zasadniczo od wszystkich, które powojenne pokolenie młodzieży przeżywało w wolnej Polsce. Wchodzi w życie nowa ustawa o ustroju szkolnictwa, ustanowione zostały nowe podwaliny dla rozwoju naszej myśli pedagogicznej, przestawione zostały metody wychowania i kształcenia na nowy tor. Gdy padły okowy niewoli stuletniej i piecza nad młodemi duszami dostała się w ręce wyłącznie polskie, gdy pedagog polski nie musiał się więcej liczyć z dyrektywami z Berlina, Wiednia i Petersburga — stanęło przed nami olbrzymie zadanie przeorania gruntu, wyplenienia zaborczych chwastów i posiania na niwie pedagogicznej kiełków, z których wyrosłaby własna doktryna pedagogiczna, zakwitła polska ideologja szkolna.

Lata minęły od tego czasu i jeno przygodnie i połowicznie zmieniliśmy w szkolnictwie to, co przylgnęło do murów szkolnych z długiej tradycji czasów zaborczych. Bezsprzecznie wysiłek poszczególnych jednostek był wielki — ale brakło całości podstaw, brakło jednolitych wytycznych, brakło własnej, jednolitej, zwartej doktryny.

Nie dlatego, jakoby konieczności tej nie uznawali ci, którzy przyjęli na siebie odpowiedzialność za losy Polski. Jeno dlatego, że było na innych polach pracy wbród, że trzeba było z całą intensywnością zająć się uporządkowaniem administracyjnem państwa, rozbudową siły zbrojnej, stworzeniem odpowiednich warunków dla rozwoju naszego handlu, przemysłu, rzemiosła, unormowaniem opieki społecznej i t. d.

Jednak wciąż w umysłach tych, którzy z bronią w ręku walczyli o niepodległość, a potem stali się organizatorami państwa, kiełkowała myśl o powojennem pokoleniu, o reformie metod wychowawczych, o przeniknięciu duchem polskim naszego szkolnictwa.

Dzieło to zostało wreszcie zrealizowane. Na podstawie doświadczeń, które w szkolnictwie poczyniliśmy w ciągu ostatnich 15 lat, minister oświecenia publicznego, p. Jędrzejewicz, opracował zręby reformy, sięgającej głęboko w życie i ustrój naszych szkół. Począwszy od wyższych uczelni, poprzez szkolnictwo średnie do zawodowego i powszechnego — zostaje gruntownie zmieniona zarówno ideologja pedagogiczna jak i program szkolenia.

Punktem wyjścia, bazą podstawową jest myśl zespolenia tej młodzieży, która już narodziła się w wolnej Polsce, jak najsilniejszemi węzłami z ideą państwa. O to państwo walczyli od Kościuszki i Dąbrowskiego wszyscy najszlachetniejsi w narodzie. Odzyskanie własnej państwowości było ideałem, który przyświecał podchorążym Wysockiego w r. 1930, partyzantom Langiewicza w r. 1863. Dla idei państwowej ginął na stokach cytadeli Romuald Traugutt, dla niej marnieli w tajgach Sybiru, w celach więzień zaborczych najlepsi. Marzenie o własnem państwie dawało karabin w ręce tych, którzy przed wojną światową spojrzawszy w oczy Wielkiego Nauczyciela siły i charakterów, sprzymierzyli się z ideą wolności na śmierć i życie. Z hasłem „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały" szły w bój Legjony. Dla obrony granic państwa porzuciła w roku 1920 młodzież mury szkolne i pośpieszyła na pola bitewne.

Dziś na szczęście żyje to pokolenie, które przyszło po krwawej objacie dla zapewnienia wolności Polsce, w państwie o mocarstwowem znaczeniu i coraz silniejszych możliwościach rozwojowych. Idea wychowania państwowego stała się zatem kategorycznym imperatywem, nakazem życia, celem, do którego zmierzać musi każdy pedagog polski.

Cel ten został wcielony w ramy nowej ustawy szkolnej.

I dziś właśnie zostaje rozpoczęta w setkach i tysiącach szkół naszych praca nad realizacją praktyczną tych nowych zasad wychowania i wyszkolenia młodzieży.

Jest to dzień zwrotny w dziejach naszego szkolnictwa. M.

Sowiecko - włoski
„pakt neutralności i nieagresji".

PARYŻ, (Pat). „Paris-Soir" donosi że pakt nieagresji między Sowietami a Włochami podpisany będzie w sobotę. Pakt ma nosić nazwę „paktu neutralności i nieagresji".

Według opinji korespondenta „Paris-Soir", Sowiety przystępują do tego układu, widząc w nim gwarancje, że pakt 4-ch nie będzie skierowany przeciwko ZSRR. Pakt zawierać ma 7 punktów które odpowiadać będą wymaganiom bezpieczeństwa obu krajów. Pakt nie będzie zawierał definicji napastnika.

BERLIN, (Pat). Z Rzymu donoszą, że ambasador sowiecki otrzymał z Moskwy pełnomocnictwa do zawarcia paktu o nieagresji i bezpieczeństwa z Włochami. **Rokowania posunęły się już znacznie naprzód. Pakt, złożony z 7 punktów, ma być parafowany w najbliższych dniach. Umowa ma charakter czysto polityczny i zawierać ma klauzule nieagresji i neutralności. Umowa różni się od umowy londyńskiej tem, że nie przewiduje dokładnej definicji napastnika.**

Moratorjum dla Kuby.

WASZYNGTON, (Pat). Johnson opracował i przesłał prezydentowi Rooseveltowi pojęcia z kodeksu pracy w przemyśle naftowym. Projekt przewiduje reglamentację produkcji i cen. Nowy rząd kubański opracowuje plan sanacji finansowej. W tym celu projektowane jest ogłoszenie moratorjum dla olbrzymich długów, które wskutek swej polityki finansowej pozostawił były prezydent Machado, oraz zaciągnięcie pożyczki w wysokości 100 miljonów dolarów.

Sytuacja w Iraku
zmusiła Mac Donalda do powrotu.

PARYŻ, (Pat). Donoszą z Londynu, że premjer Mac Donald powrócił do Londynu, przerywając urlop wypoczynkowy. Korespondent Petit Parisien zaznacza w związku z tem, że w kołach londyńskich przypuszczają iż do przerwania odpoczynku zmusiły premjera sprawy zagraniczne.

Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Simon przebywa obecnie w Brazylji, a premjer Mac Donald ujął całkowicie w swe ręce sprawy zagraniczne Anglji.

Zdaje się, że bezpośrednim powodem powrotu premjera Mac Donalda do Londynu jest sprawa Iraku, gdzie ostatnio przeszło 300 syryjczyków zmasakrowanych zostało wpobliżu miasta Simes. Sytuacja w Iraku staje się bardzo naprężona. Pozatem premjer Mac Donald zajmuje się osobiście sprawami stosunków niemiecko-austrjackich.

Powrót p. Marszałka Piłsudskiego do Warszawy.



We wtorek po południu powrócił do Warszawy po parotygodniowym pobycie w Pikieliszkach p. Marszałek Piłsudski wraz z rodziną. Na zdjęciu p. Marszałek opuszcza w towarzystwie min. M. Butkiewicza i wicemin. gen. Fabrycego dworzec.

Odkrycie nieznanych wysp na północy.

STOKHOLM, (Pat). Znany duński badacz stref północnych Koch odkrył wielkie przestrzenie niepokryte lodem, znajdujące się między północno-wschodnią Grenlandją a Spitzbergiem. Są to skaliste wyspy, po raz pierwszy oglądane ludzkiem okiem.

Żołądek Gandhiego i władze angielskie.

POONA, (Pat). Wobec uwzględnienia przez władze angielskie niektórych postulatów Gandhiego w sprawie parjasów Gandhi przerwał głodówkę i przyjął wieczorem zwykły posiłek.

POONA, (Pat). Ponieważ Gandhi nie przyjął warunków postawionych przez władze, sądzą tu, że Mahatma kontynuować będzie głodówkę.

Samoobrona Austrji.

WIEDEŃ, (Pat). Rada ministrów wydała rozporządzenie, którego mocą osoby, które popierają zagranicą działalność wrogą Austrji, lub które udają się w tym celu zagranicę, utracą obywatelstwo austrjackie. Równocześnie orzeczone być może zajęcie ich majątku i przelanie go na rzecz skarbu. Dalej rozporządzenie przewiduje możliwość konfiskaty majątku partyj politycznych, których działalność została w Austrji zakazana.

Cesarz Japonji
na manewrach na Pacyfiku.

PARYŻ, (Pat). Z Tokjo donoszą, że cesarz japoński wsiadł na pokład krążownika Haiyel, aby wziąć udział w wielkich manewrach morskich na Pacyfiku.

Manewry te zakończą się 25 sierpnia przeglądem sił mirskich Japonji na wodach Jakohamy. W manewrach weźmie udział 168 okrętów bojowych wszelkiego typu.

Zamach na b. premjera bułgarskiego.

SOFJA, (Pat). W dniu 17 bm. rano w miejscowości Cepina w południowej Bułgarji jakiś nieznany osobnik rzucił dwie bomby na byłego premjera bułgarskiego Aleksandra Cankowa w czasie jego zwykłej porannej przechadzki. Bomby nie wyrządziły jednak żadnej szkody. Były premjer Cankow wyszedł bez szwanku. Sprawca zamachu zbiegł.

Zamach na prezydenta Urugwaju.

PARYŻ, (Pat). Dzienniki donoszą z Montevideo, że władze wykryły spisek terrorystyczny, przygotowujący zamach na prezydenta Terra. Zamach miał być dokonany przy otwarciu Zgromadzenia Narodowego.

W NIEMCZECH.

„REJESTRY RODZINNE".

BERLIN, (Pat). Czasopismo urzędu stanu cywilnego ogłosiło projekt wprowadzenia w całych Niemczech rejestru rodzinnego na wzór istniejącego już w Wirtembergji.

Rejestr zawierałby statystykę poszczególnych rodzin, wraz z zaszłemi zmianami personalnemi. W specjalnych rubrykach notowane mają być kary, dziedziczne choroby i wypadki sterylizacji. Rejestr ten ma być podstawą w sprawach obywatelstwa.

ZAKŁADNICY.

BERLIN, (Pat). W Bremie policja aresztowała 81 członków partji komunistycznej. W miejscowości Eicken, gdzie dokonano napadu i poraniono jednego ze szturmowców hitlerowskich policja dokonała licznych aresztowań wśród komunistów, wypuszczonych niedawno z aresztu. Internowano ich ponownie, jako zakładników w obozie koncentracyjnym.

MANIFESTACJA PRZECIWKO POLSCE.

ESSEN (Pat) W miejscowości Hamm (Westfalja) związek Heimatstreuerów urządził wielką manifestację przeciwko traktatowi wersalskiemu i Polsce. Manifestacja odbyła się pod hasłem: „Tak jak Ren, również i Wisła musi być niemiecką".

WSTĘP BYŁYM CENTROWCOM WZBRONIONY...

BERLIN, (Pat). Z Monastyru donoszą, że frakcja narodowo - socjalistyczna rady miejskiej uchwaliła nie przyjmować żadnego z członków partji centrowej w charakterze hospitantów. Uchwała ta motywowana jest całokształtem działalności i metodami, jakie członkowie centrum stosowali między innemi w czasie wyborów.

„Z POWODU UCIECZKI".

BERLIN, (Pat). Podczas transportu do obozu koncentracyjnego konwojenci zastrzelili niejakiego Budniaczyńskiego z Międzyrzecza nad Odrą, z powodu usiłowanej ucieczki.

MANIFESTACJA NAD GRANICĄ SAARY.

PARYŻ, (Pat). Radjostacje Sztutgartu i Frankfurtu poświęcają znaczną część swoich programów zagadnieniom okręgu Saary. Ostatnio wygłoszono ostrą krytykę decyzji komisji rządzącej okręgu, zabraniającej debitu kilku pism niemieckich na terenie Saary. Jednocześnie wezwano Niemców tego okręgu do tłumnego udziału w niedzielę 27 sierpnia w wielkiej manifestacji narodowo-socjalistycznej Niederwald, tuż nad granicą Saary.

Pogrzeb
ministra pełnomocnego Japonji w Warszawie.



WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym odbył się w Warszawie pogrzeb zmarłego tu posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Japonji w Warszawie ś. p. Hirouki Kawai.

Od rana na ulicy, gdzie mieści się poselstwo japońskie, poczęła się gromadzić publiczność. Przed godz. 11 do poselstwa japońskiego przybył minister spraw wewnętrznych Pieracki, ministrowie Hubicki i Zarzycki, podsekretarz stanu Szembek w zastępstwie ministra spraw zagranicznych, wice minister spraw wojskowych gen. Fabrycy, podsekretarze stanu Lechnicki, Koc i Doleżal członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem Marmaggim na czele, ministrowie Schetzel i W. Jedrzejewicz z gronem wyższych urzędników M. S. Z. O godzinie 11 m. 45 wyruszył kondukt pogrzebowy do kościoła św. Krzyża. Na przedzie postępowały oddziały wojskowe, dalej niesiono wieńce m. in. od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, od prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych, następnie niesiono ordery. Przed katafalkiem postępowało duchowieństwo. Zwłoki ś. p. Hiruoki Kawai wieziono na katafalku tonącym w kwiatach, zaprzężonym w 6 koni. Za karawanem postępowała rodzina oraz członkowie poselstwa japońskiego, dalej członkowie Rządu i p. ministrem Pierackim na czele, zastępującym p. prezesa Rady Ministrów, podsekretarze stanu, korpus dyplomatyczny in corpore, generalicja z szefem sztabu gen. Gąsiorowskim, wyżsi urzędnicy M. S. Z. z min. Schetzlem i W. Jędrzejewiczem, przedstawiciele Towarz. polsko-japońskiego, Instytutu Wschodniego oraz Akademickiego Koła Przyjaciół Japonji.

Kondukt przeszedł Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem do Kościoła Św. Krzyża.

Do kościoła przybył p. prezes Rady Ministrów Janusz Jedrzejewicz, który reprezentował P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mszę świętą odprawił ks. biskup Gall w asystencji licznego duchowieństwa z J. E. ks. Kardynałem Kakowskim na czele. Po mszy świętej nad trumną odprawił egzekwje nuncjusz arcybiskup Marmaggi. Po nabożeństwie zwłoki przewieziono na cmentarz Powązkowski.

WARSZAWA, (Pat). Po pogrzebie ś. p. ministra Hiruoki Kawai wicedyrektor protokółu dyplomatycznego p. Rajnold Przeździecki w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej złożył na trumnie zmarłego posła japońskiego insygnja przyznanej mu pośmiertnie wielkiej wstęgi orderu Polonia Restituta.

Wymiana depesz.

WARSZAWA, (Pat). Pan prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz wystosował na ręce wicehrabiego Saito, prezesa Rady Ministrów w Tokjo, depeszę treści następującej:

Głęboko wzruszony zgonem znakomitego przedstawiciela Japonji ministra Kawai, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów mego najwyższego współczucia, jak również wyrazów głębokiego żalu ze strony Rządu Polskiego.

(—) **Jędrzejewicz, prezes Rady Ministrów.**

W odpowiedzi p. premjer otrzymał następującą depeszę:

Głęboko poruszony telegramem od Waszej Ekscelencji z wyrazami żalu z powodu śmierci ministra Kawai, proszę przyjąć moje najgorętsze podziękowanie, jak również i Rządu Jego Cesarskiej Mości.

(—) **Wicehrabia Saito, prezes Rady Min.**

Kronika telegraficzna.

— **Król rumuński Karol** lekko zaniemógł. Lekarze stwierdzili podwyższoną temperaturę.

— **Lotnik francuski Jappy** po dwudniowym pobycie w Moskwie wystartował w dn. 17 b. m. z lotniska w dalszą drogę do Leningradu. Lotnik zamierza dokonać raidu nad Europą Północną i Wschodnią.

— **Lotnik francuski Jappy** wylądował w Leningradzie.

— **Do portu gdyńskiego** przybył statek „Mexique", który przywiózł z Havre'u wycieczkę francuską, liczącą zgórą 300 osób. Na pokładzie znajduje się między innemi książę de Bourbon z żoną, córka b. premjera Józefina Laval oraz znany pisarz francuski Konstanty Weyer z żoną.

— **Rząd hiszpański** wysunął kandydaturę dr. Pascua, deputowanego socjalistycznego na stanowisko ambasadora hiszpańskiego w Moskwie.

— **Lotnik włoski** Pinedo, który miał dziś rozpocząć lot w celu zdobycia rekordu długości lotu bez lądowania zmuszony był odłożyć swój zamiar wobec tego, że ukradziono mu kilka niezbędnych instrumentów aeronautycznych.

— **Katastrofa na Jamaice**, spowodowana powodzią, wynikła na skutek burzy i ulewnych deszczów, przybrała większe rozmiary, niż początkowo przypuszczano. W wezbranych rzekach utopiło się 70 osób, a straty, wyrządzone przez burzę na plantacjach i fermach szacowane są na 400 tysięcy szterlingów.

— **Staraniem Śląskiego Komitetu LOPP.** zakupiono maj. Aleksandrowicze na lotnisko pod Bielskiem.

— **27 b. m. wykonano w Niemczech dwa wyroki śmierci.** W Zgorzelicach ścięty został szewc Just, oskarżony o zabójstwo w Greiswald. Ścięty został również robotnik rolny Fidlikowski, oskarżony o zabójstwo stróża nocnego.

— **Opuściła Moskwę delegacja** uczonych sowieckich, udających się na kongres historyczny w Warszawie. Łunaczarski jednocześnie wyjeżdża do Warszawy z Paryża.

— **W piątek w południe nastąpi oficjalne otwarcie** dorocznej wystawy radjowej w Berlinie, która w roku bieżącym ma charakter wybitnie propagandowy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 29.66 — 29.39. Nowy York 6.74 — 6.66. Nowy York kabel 6.76 — 6.68. Paryż 35.03 — 34.94. Szwajcarja 173,23 — 172.37. Berlin w obrotach nieof. 213.15. — Tend. Niejednolita.

PAPIERY PROC.: Pożyczka budowlana 39.25. 4 proc. premjowa dolarowa 50 — 50.20. Tend. mocniejsze.

AKCJE: Bank Polski 65.25 — 87. Tend. mocniejsza.

Dolar w obrotach prywatnych 6.66.

Rubel złoty 4.76.

Święto żołnierza 2 dyw. kawalerji.



Dnia 15 bm. odbył się na błoniach pod Nowem Miastem w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej obchód dorocznego święta 2-ej Dywizji Kawalerji.

Na zdjęciu Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności d-cy dywizji gen. Wieniawy Długoszowskiego wręcza plakietę dowódcy 11 pułku ułanów, który zdobył buńczuk za najlepsze wyszkolenie pułku.

SYN LITWY.

(Ś. p. ks. Piotr Kraujalis).

Społeczeństwo litewskie odprowadziło wczoraj do grobu jednego z czołowych swych przedstawicieli z głębokim i słusznym żalem żegnając tłumnie Kapana i Obywatela tego kraju, niestrudzenie pracującego na niwie ojczystej.

I polskie społeczeństwo, zwłaszcza to, które się urodziło i wzrosło nad brzegami Wilji i Niemna, zasmucić się nad mogiłą ś. p. ks. Kraujalisa ma prawo i słuszny powód. Był z tych, którzy nienawiści nie uważają za obowiązek patrjotyczny, ani za słuszny sposób służenia krajowi. Nie czuł jej i nie szerzył. Bolał może nieraz, oburzał się i nie krył ani swych uczuć, ani przekonań, ale tem większą miały one wartość, jako pochodzące od człowieka prawego i nie ulegającego powierzchownym nastrojom.

Większą część życia spędził w Wilnie, zeszłego roku w 50-letnie jego urodziny obchodzono też 25-lecie kapłaństwa i pracy literacko-publicystycznej, bowiem ks. Kraujalis niejednokrotnie zabierał głos w sprawach politycznych i uchodził za wybitną siłę w tej dziedzinie. W Wilnie był wyświęcony na księdza po skończeniu Duchownego Seminarjum, do którego wstąpił porzuciwszy uniwersytet kijowski, gdzie się był początkowo zapisał. Poświęcił się całkowicie, poza obowiązkami kapłańskiemi dziedzinie oświaty litewskiej i jako długoletni prezes Tow. „Rytas", organizował szkolnictwo litewskie, dzierżąc w dłoniach wszystkie nici poczynań kulturalnych swego społeczeństwa.

Jako wiceprezes Tymczasowego Komitetu Litewskiego czuwał nad całokształtem życia tego odłamu Litwinów, którym los przeznaczył żyć w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej.

Wykładał język litewski i inne przedmioty w Seminarjum, a na Uniwersytecie był przez szereg lat lektorem języka litewskiego na Wydziale Humanistycznym.

Był gorącym patrjotą litewskim i nieocenione usługi oddał swemu narodowi, przywiązany do Wilna, nie chciał opuścić placówki, którą tu zajmował mimo, że nie zawsze łatwą i pogodną była. Władając doskonale językiem polskim znany był jako kaznodzieja w kościele św. Jerzego, gdzie też i pogrzeb Jego, jako profesora Seminarjum się odbył. Odchodzi z nim jeden z tych starych Litwinów, w których żywo tkwiła pamięć bliskich związków z Polakami i Polską, a jak się kiedyś wyraził w jednem przemówieniu „Kochamy i my i wy Niemen i za rzekę ojczystą ją mamy, więc on nas powinien łączyć, nie dzielić".

Działalność ks. Kraujalisa, aczkolwiek nacechowana ofiarną miłością ojczyzny i swego społeczeństwa, gotowością do walki o swoje prawa, miała jednak cechy umiaru i zrozumienia sytuacji politycznej, oraz dużo dobrej woli w załatwianiu trudnych stosnków polsko-litewskich. Odchodzi więc od nas człowiek, który nie jątrzył, nie konspirował, ale walczył i pracował lojalnie, z całem zaparciem się siebie, wzbudzając tem szacunek ogólny. Dlatego obok społeczeństwa litewskiego i polskie żal swój wyrazić musi, bowiem tylko tacy ludzie jak czcigodny zmarły kapłan-profesor mogą nawiązywać nici porozumienia w skłóconej rodzinie polsko-litewskiej mającej tę samą ukochaną Litwę za ojczyznę i to samo ukochane Wilno za duchową stolicę.

R.

* * *

O godz. 10-ej rano odbyło się nabożeństwo żałobne i eksportacja na cmentarz zwłok ś. p. ks. Piotra Kraujalisa. Nieduży kościół Św. Jerzego wypełnili ci, którzy przyszli, by oddać ostatnią posługę zmarłemu. Przeważali Litwini, byli jednak i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa polskiego i białoruskiego.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Uszyłło. Przemówienie w języku litewskim wygłosił ks. Czybiras, podkreślając zasługi zmarłego i prawość jego charakteru, który pozwolił mu przejść przez życie, kierując się zawsze tylko drogowskazem prawdy.

Po skończonem nabożeństwie wyruszył olbrzymi kondukt żałobny na cmentarz Św. Piotra i Pawła. Kondukt prowadził ks. Uszyłło w asyście licznego duchowieństwa. Z przedstawicieli spoeczeństwa polskiego zauważyliśmy rektora U. S. B. prof. Opoczyńskiego i wizytatora Kuratorjum Szkolnego p. Młodkowskiego. Przez cały czas trumna ze zwłokami ks. Kraujalisa spoczywała na barkach krewnych i przyjaciół zmarłego. W pogrzebie wzięli również udział przedstawiciele społeczeństwa litewskiego, przybyli specjalnie do Wilna z Kowna. Niesiono mnóstwo wieńców (koło 40-tu). Niektóre z nich bardzo efektowne i ładne, większość z szarfami o narodowych barwach litewskich. Szczególnie okazały był wspaniały wieniec z żywego kwiecia złożony w hołdzie zmarłemu przez Tymczasowy Wileński Komitet Litewski.

W orszaku żałobnym poza organizacjami litewskiemi wzięli również udział litewscy akademicy wileńscy, którzy wystąpili ze sztandarem.

Na cmentarzu nad otwartą mogiłą przemawiał jedynie w imieniu duchowieństwa litewskiego ks. Mironas mówiąc w języku litewskim. Po odprawieniu krótkich modłów ciało zmarłego złożono na wieczny spoczynek.

Złoty pierścień 85 p. p. dla premjera Prystora.

Dn. 15 b. m. delegacja 85 p. p. z ppłk. Thomasem na czele wręczyła w Borkach b. premjerowi p. Prystorowi złoty pierścień z inicjałami pułku jako byłemu oficerowi tego pułku w dowód wdzięczności za zasługi oddane pułkowi i dotychczasową nad nim opiekę.

Na pamiątkę pobytu kr. Jana Sobieskiego.

BUDAPESZT, (Pat). W miejscowości Györ na Węgrzech w r. 1683 zamieszkiwał w budynku magistrackim król Jan Sobieski. W tych dniach na wspomnianym budynku umieszczona została wspaniała pamiątkowa płyta marmurowa, z napisem: „Na pamiątkę pobytu króla Jana Sobieckiego w 1683 roku w Györ. Mieszkańcy Györ".

Eskadra gen. Balbo nad Rzymem.



U góry: Eskadra gen. Balbo po szczęśliwym przelocie nad oceanem przelatuje nad lotniskiem rzymskiem wśród entuzjastycznych okrzyków olbrzymich tłumów. U dołu: Gen. Balbo rozmawia z Mussolinim po wylądowaniu samolotów.

* * *

RZYM. (Pat). Po rozwiązaniu bohaterskiej eskadry transatlantyckiej w Orbetello marszałek Balbo pożegnał się niezwykle serdecznie z członkami załogi. W przemówieniu swem do oficerów i podoficerów przypomniał, że są przedewszystkiem żołnierzami, pracującymi na rzecz Ojczyzny. Triumf odniesiony nie powinien w niczem wpływać na dalsze spełnianie obowiązków. Marszałek uścisnął wszystkich, życząc im dalszych sukcesów w służbie lotniczej. Załogi hydroplanów uzyskały urlop wypoczynkowy — dwa miesięczny dla oficerów i 40-dniowy dla podoficerów. Po ukończeniu urlopu załogi otrzymają nowe przydziały. 22 oficerów otrzymało awans. 2 podoficerów mianowano podporucznikami. 28 oficerów i podoficerów oraz gen. Pellegrini otrzymali złoty medal zasługi lotniczej.

Sprawa eksportu zboża.

LONDYN, (Pat). Konferencja krajów, eksportujących zboże, która odrzeczyła się równocześnie z konferencją ekonomiczną podejmie swe obrady w Londynie w przyszły poniedziałek. Z ramienia Polski weźmie udział w obradach radca handlowy ambasady w Londynie p. Geppert.

WASZYNGTON, (Pat). 21 sierpnia w Portland w Oregonie odbędzie się konferencja przedstawicieli rolnictwa zwołana przez ministerstwo rolnictwa, na której zostanie przedyskutowany plan eksportu zboża na Wschód. Sprawa ta ma być pierwszym realnym wynikiem realizacji programu sekretarza dla spraw rolnictwa Wallace'a, który 15 bm. zapowiedział że Stany Zjednoczone będą popierały swój eksport.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi, że francuscy kupcy zbożowi projektują utworzenie związku, rozporządzającego wielkiemi kapitałami, którego celem będzie podniesienie rynku kredytowego oraz zwalczanie nadwyżki podaży nad popytem drogą ścisłej kontroli rynku.

Sytuacja na Kubie.

PARYŻ. (Pat). Na Kubie jeszcze nie nastąpiło zupełne uspokojenie, chociaż wojsko i policja nie dopuszczają do żadnych poważniejszych wykroczeń. Robotnicy portu Hawany nie przystąpili jeszcze do pracy. W porcie znajdują się jeszcze dwa transatlantyckie parowce, z których setki pasażerów nie mogą się wydostać na ląd.

Składki członkowskie do kompartji obniżone.

MOSKWA, (Pat). Ukazał się dekret Stalina i Mołotowa, obniżający do połowy składki członkowskie, wpłacane do partji komunistycznej i związków zawodowych, oraz zakazujący wszelkich przymusowych zbiórek wśród robotników i pracowników umysłowych.

Jest to dekret o doniosłem znaczeniu w polityce wewnętrznej, ponieważ nadmierne potrącanie zarobków wywołało powszechne niezadowolenie.

Traktat handlowy włosko - austrjacki.

LONDYN. (Pat). Jak donosi wieczorny „Evening Standard", Mussolini przypuszczalnie zaproponuje dr. Dolfussowi w czasie jego pobytu w Rzymie zawarcie specjalnego traktatu handlowego austrjacko-włoskiego, który zapewniłby Austrji zbyt towarów drogą przez Triest oraz równocześnie wpłynąłby dodatnio na odżycie handlu tego miasta.

WYŚCIG ZBROJEŃ.

18 sierpnia r. b. rozpoczynają się wielkie manewry lotnicze w Rosji, w których weźmie udział cała flota powietrzna sowiecka. W manewrach tych uczestniczyć będzie również armja oraz ludność cywilna. O rozmiarach tej mobilizacji sił powietrznych daje pewne pojęcie zarządzenie władz centralnych, na mocy którego w dniu 18 b. m. mają być zamknięte wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe, tak, aby robotnicy mogli gremjalnie wziąć udział w manewrach. To samo rozporządzenie dotyczy również szkół średnich i wyższych, które mają być tego dnia zamknięte, a młodzież szkolna weźmie udział w ćwiczeniach. Specjalną uwagę zwrócono na okręg Uralski, gdzie skoncentrowany jest przemysł zbrojeniowy Sowietów.

Ale nietylko w samej Rosji i na Syberji mają się odbyć manewry floty powietrznej, terenem ich ma być również Daleki Wschód, gdzie na pograniczu Mandżurji eskadry lotnicze sowieckie odbędą również ćwiczenia wojenne.

W tym samym dniu 18 b. m. nad Mandżurją odbędą się również, dziwnym zbiegiem okoliczności wielkie manewry floty powietrznej japońskiej, która została wzmocniona i zasilona nowemi eskadrami wielkich samolotów bombardowych.

Tak więc jednego dnia nad tą samą granicą wzniosą się w przestworza ogromne siły powietrzne obu państw, między któremi nie brak wiszących „w powietrzu" zatargów. Oba te państwa doprowadzają w szybkiem, gorączkowem tempie do doskonałości swe siły zbrojne, a zwłaszcza flotę powietrzną.

W Anglji sensacją niemałą wzbudził artykuł „Daily Herald'a", w którym tenże komunikuje iż rząd W. Brytanji zamierza zamówić sto wielkich bojowych samolotów, o ile konferencja rozbrojeniowa nie da wyników w dziedzinie ograniczenia zbrojeń powietrznych. Wzięte jest również pod uwagę wzmocnienie eskadr hydroplanów o sporę liczbę nowych, wielkich jednostek. „Daily Herald" uderza w wielki dzwon alarmowy, twierdząc, iż rząd brytyjski bierze na siebie wielką odpowiedzialność za rozpoczęcie wyścigu zbrojeń, które ogarną i inne państwa.

Jednocześnie z Tokio dochodzą wiadomości, iż japoński minister spraw zagranicznych opracował już projekt rozbudowy floty na konferencję morską, która ma się odbyć w r. 1935 w Waszyngtonie. Według nowego programu japońskiego dawny stosunek proporcjonalny floty wojennej Mikada do floty amerykańskiej i angielskiej ma ulec zasadniczej zmianie. Koła wojskowe w Tokio podkreślają wyraźnie iż Japonja nie może się zadowolnić na przyszłość „relatywnym" stosunkiem sił zbrojnych na morzu, lecz musi żądać dla siebie równowagi, tej samej liczby jednostek wojennych co W. Brytanja i Stany Zjednoczone.

O ileby powyższe trzy mocarstwa nie doszły do porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu, można się spodziewać wówczas rozpoczęcia wyścigu zbrojeń na morzach, w których państwa dysponujące większemi kapitałami będą trzymały prym. Już dzisiaj w U. S. A. mówi się o tem, że trzeba flotę wojenną rozbudować i powiększać w takiem tempie, aby Japonja, której finanse nie dorównywują amerykańskim nie mogła nadążyć w tym wyścigu do mety.

Jak powstały odchylenia i opozycja w komunistycznej partji Z. S. S. R.

W związku z trzydziestoleciem bolszewizmu prasa sowiecka dużo pisze o jednolitości komunistycznej partji. Są to tylko słowa, które w jubileuszowych uroczystościach mają zagłuszyć krzyk opozycji, świadczący o wielkich różnicach w partji Lenina. W partji bolszewickiej jedności nie było ani dawniej ani obecnie a byłyby może doprowadziły te różnice do dalszego rozdrabniania partji, gdyby nie było nietylko dyktatury partji ale i dyktatury w partji. Przecież pisma sowieckie muszą dla ścisłości wyliczyć wszelkie odchylenia jakie miały miejsce od roku 1917. Już na początku rewolucji komunistycznej Kamieniew, Zinowiew i Rykow oraz Szljapnikow występywali przeciwko linji partji prowadzonej bez ograniczeń przez Lenina.

Trocki w latach 1918, 1921 a zwłaszcza w latach 1923—27 próbował zorganizować grupy nie zgadzające się z generalną linją i w okresie samowładztwa Stalina wytworzył blok opozycyjny, gromadząc około siebie wpływowych i wybitnych przywódców komunistycznych.

Lewicowi komuniści (Bucharin, Preobrażeńskij) w pierwszym okresie rządów sowieckich krytykowali linję Lenina i wstąpili do faktycznego związku z lewicowymi eserami (socjal-rewolucjonistam).

„Frakcja demokratycznego centralizmu" (Sapronow) wystąpiła przeciwko całemu szeregowi politycznych i socjalnych zarządzeń bolszewików. Robotnicza opozycja z Szljapnikowem na czele prowadziła ruch zmierzający do organizacji związków zawodowych w samodzielną organizację, niepodlegającą partji rządowej.

„Nowa opozycja" (Kamieniew, Zinowiew) starała się organizować grupy partyjne celem obalenia dyktury Stalina.

„Prawicowy blok" (Syrcow, Lominadze) wytworzyła coś na wzór spisku przeciwko stalinowcom, za co był prześladowany.

„Prawicowa opozycja" (Rykow, Tomskij, Bucharin) występowała przeciwko agrarnej polityce Stalina i przeciw zbytniej industralizacji. Ostatnie ugrupowania frakcyjne, zniszczone dopiero niedawno noszą nazwiska grup Rjutina-Slepkowa, Eismonta, Tolmaczewa, Smirnowa. Wreszcie we wszystkich okresach dyktatura partji walczyć musiała z komunistycznemi grupami o charakterze narodowym, jak ukraińskiemi, białoruskiemi i t. p. na których czele stali wybitni komuniści jak n. p. ukraiński przywódca Skrypnik.

Zestawienie tych odchyleń i kierunków opozycyjnych, wyjęte z jubileuszowych artykułów prasy sowieckiej jasno dowodzi, że nie może być wcale mowy o jednolitości partji komunistycznej i że w jej łonie i obecnie, tak jak dawniej istnieją różne grupy, które stałyby się frakcjami partyjnemi, gdyby nie uniemożliwiały tego niemiłosierne metody, jakiemi zwalcza dyktatura każde odchylenie od linji generalnej.

SZUKAMY SKARBÓW.

II.

Człowiek jest zabardzo chciwy. Nie dość, że chce mieć dużo, jak najwięcej, lecz przytem stara się posiąść to jak najprędzej — kosztem najmniejszego wysiłku. I zawsze łudzi się — wierzy w powodzenie.

W Peru przedsiębiorczy Amerykanie szukają uporczywie skarbów Inkasów, — wiele zapalonych głów marzy o skarbie Dżingischana na pustyni Gobi. Wsłuchują się w podszept ustnej trodycji, badają legendy i szukają w ziemi, w piasku i na ruinach zawrotnych bogactw. Jest to skarbomanja w stylu większym.

Nasz rodzimy temperament ma do dyspozycji własne piaski, glinę i bagna. Skarbomanję w pomniejszym gatunku. Pisało się, naprzykład, wiele o ziemianinie na Wileńszczyźnie, który targuje się z rządem o skarb sztabu rosyjskiego, zakopany jakoby, podczas wojny, na jego gruntach. W każdej zresztą miejscowości znajdziemy ślady pokutującej legendy o skarbach Szwedów, Napoleona (na terenach, na których nigdy nie stanęła stopa żołnierza jego), Rosjan i t. p. — w niezliczonych warjantach. Wieśniak i ziemianin, opętani legendą, kopią w pocie czoła i łudzą się — wierzą w powodzenie.

Na przestrzeni sześciu kilometrów kwadratowych koło wsi Łosza, w powiecie oszmiańskim — tam, gdzie rozkopywaliśmy kurhany, skarbomanja ma kilkodziesięcioletnią tradycję.

Rozpoczęło się przeszło trzydzieści lat temu. Jakiś obieżyświat pierwszy wywąchał „interes". Mówiono we wsi, mówiono we dworze — aż huczało w okolicy... o skarbie. Obieżyświat długo przekonywał pana generała, ówczesnego właściciela pobliskiego majątku, aż wreszcie ten pozwolił mu na własne ryzyko zerwać podłogę w drewnianej cerkiewce (obecnie kościołek) i kopać przy pomocy kilkunastu ludzi wgłąb piasku. Grzebano się długo — nic nie znaleziono. Obieżyświat uciekł skompromitowany.

Wieść o skarbie uporczywa i tak ponętna nie dawała spokoju właścicielowi tego majątku. Niema pod cerkiewką — musi być w stawie. Jak starzy wieśniacy jeszcze pamiętają, sprowadzono dziwną „maszynę-czerpak" (może dragę) i badano długo dno i brzegi stawu, a potem rzeczułki. Nic nie znaleziono.

Legenda o skarbie przetrwała wojnę i nie straciła nic ze swej atrakcyjności. Pewnego dnia, kiedyśmy kopali kurhany, odwiedził nas obecny właściciel tego majątku. Obejrzał w połowie rozkopane kopce, przyglądał się długo znalezionym w nich przedmiotom bronzowym i nagle oświadczył.

— A wie pan, nie spodziewałem się, że te kopce mogą coś zawierać.

Potem, po chwili milczenia:

— A wie pan, że w moim stawie znajduje się duży skarb. Szukano go już przedtem bez pozytywnego rezultatu. Zamierzam rozpocząć poważne poszukiwania. Osuszę staw zupełnie i systematycznie zbadam jego dno.

Będzie osuszał staw, zasilający wodą dobrze prosperujący młyn, poto, by szukać skarbu, którego tam napewno niema!!!

Gryzłem wargi, by nie krzyknąć, że znam źródło tej baśni o skarbie, że rozmawiałem z synem autora jej, że ta legenda opętała całą okolicę i zniszczyła nam najokazalsze kurhany.

Koło kościołka stoi chata Lutowiczów. Około czterdziestu lat temu ojciec właściciela tej chałupy wyszedł w pewną mroźną noc grudniową na podwórze. Musiał wyjść. W czasie jakiegoś wysiłku fizycznego pociemniało mu w oczach, a potem ukazało się coś „ognistego". Nazajutrz opowiadał we wsi, że widział nad cerkiewką ognistą miotłę, lecącą na kopce.

— Pewnie djabeł skarb przenosił i zarył worek złota w kopcach — zawyrokowali „starzy ludzie".

Rozkopano wierzchołki prawie wszystkich kopców wpobliżu kościołka, potem zaczęli kopać dalej.

Chłopi używali sobie na kurhanach... Zrodzona w noc grudniową, w czasie wysiłku fizycznego baśń nabierała na sile.



Fot. Włod.

Na zdjęciu górnem widoczny jest kurhan, gdzie znaleziono warstwę popiołu wysokości 35 cm. Wysokość kurhanu około 2 metr.

Na zdjęciu dolnem kurhan w kopaniu. Widoczna jest zdjęta czwarta część.

Baśń ta sprawiła nam wiele kłopotu — tyle kurhanów zniszczyła. Musieliśmy wybierać ostrożnie, by trud naszych 10-ciu „bezrobotnych" nie poszedł nadaremne.

Pierwsza grupa małych kurhanów, jak już pisałem („Kurjer" z dn. 11 b. m.), dała nam niewiele. Po rozkopaniu 8-miu przenieśliśmy się za kolej — do największych.

W największym natrafiliśmy na 35 centymetrową warstwę węgla i popiołu o średnicy około 3 metrów. Można (z pewnem ryzykiem) przypuszczać, że w tem miejscu na podwyższeniu mieszkańcy osady — a właściwie ich kapłani — umieścili stały stos grzebalny, na którym spalano ciała zmarłych. Byłoby więc to miejsce święte — ognisko kulminacyjnych rytualnych obrzędów grzebalnych. Tu w płomieniach, posiadających, według wierzeń ludzi z tego okresu, moc oczyszczającą — moc magiczną, znikała powłoka cielesna zmarłego.

Wiemy już, że kopaliśmy kurhany plemienia litewskiego, zamieszkującego koło dzisiejszej Łoszy w X lub XI wieku. Byli to oczywiście poganie. Spalali ciała swych zmarłych na stosie w jednem miejscu, potem popiół, kości oraz ozdoby i przedmioty użytkowe grzebali w ziemi, usypując kopiec, a wewnątrz niego w pewnem oddaleniu od grobu właściwego stawiali gliniany garnek z potrawami.

Czy wierzyli w nieśmiertelność duszy? Garnek z jedzeniem wskazuje na to, że tak.

Resztki glinianego naczynia cylindrycznego, na zewnętrznej powierzchni swej żłobkowanego poziomo, zawierały trzy kurhany. W jednym z nich przystawka ta znajdowała się na zachód od grobu, jakby ten, kto ją tam stawił, wierzył, że dusza zmarłego odleci na zachód.

Drugi zkolei kurhan w drugiej grupie dał bronzową sprzączkę do pasa, przęślik gliniany i resztki przystawki glinianej. Trzeci, czwarty i piąty były przedtem zniszczone. W jednym z nich znaleźliśmy przęślik.

Przęśliki gliniane wskazują na to, że skrzętne gosposie na Wileńszczyźnie z X wieku wyrabiały już przędzę i to zapewne nietylko wełnianą, lecz także i lnianą. Zatem obecna propaganda samowystarczalności lnianej ma silne oparcie w wiekowej tradycji...

W trzeciej grupie kurhanów, położonej między I-szą a II-gą, pierwszy kurhan przyniósł nam prawdziwy skarb archeologiczny.

Dwa masywne naszyjniki plecione z drutu bronzowego, jeden naszyjnik płaski o geometrycznym ornamencie, kilka branzolet o zagrubionych końcach, paciorek kościany oraz wiele zniszczonych przez ogień ozdób w kształcie małych spirali, mogących pochodzić od djademu lub szaty. W grobie tym była pochowana conajmniej ówczesna magnatka. Te ozdoby bowiem w tamtych czasach były bardzo cenne. Nie każdy mógł pozwolić sobie na nie.

Litwinka z X wieku lubiła stroić się i miała do swej dyspozycji wcale ładne ozdoby. Wydobyte teraz z ziemi są pokryte zieloną patyną, w takim też stanie widzimy je w muzeach, a przecież nowe jaśniały pięknym złotym połyskiem — bawiły oko swym kształtem zręcznym. Trochę może są zaciężkie, lecz to tylko świadczy o dorodności ich właścicielek.

Stanowczo mamy szczęście do grobów kobiecych.

— Może dlatego, że kierowniczką ekspedycji jest kobieta — żartujemy.

Pani dr. Helena Cehak udziela nam obszernych wyjaśnień i stara się zrobić z nas biegłych archeologów. Nauka nie idzie do lasu. Pani Irma Hansen-Kucharska, studentka historji, płonie żądzą poznania i wykazuje największą pracowitość, p. Józef Kojdecki, student przyrody, obserwuje z zainteresowaniem, a ja również nie pozostaję w tyle (co za zarozumiałość!) Wszyscy (studenci) należymy do Koła Prehistoryków Studentów U. S. B.

W drugim kurhanie — nic. W trzecim — na tym odcinku — branzoletka i kawałki garnka.

Nareszcie natrafiamy na jedyny grób męski. Znalezione w nim szydło i nożyk świadczą, że nie należał do wojownika. Czyżby istniały już wtedy inne zawody — wolne od wojenki?

Razem rozkopaliśmy w ciągu 6 dni, przy zatrudnieniu 10 robotników fizycznych, 18 kurhanów. Przedmiotów znaleźliśmy również niemało. Przed wojną jakiś archeolog (możliwie, że Romanow) rozkopał 4 kurhany, znalazł siekierkę i przęślik i uciekł zniechęcony.

Z broni zdobyliśmy tylko złamany grot żelazny do dzidy. Kupiliśmy go od pastucha, który zapewne kiedyś kopał na chybcika.

Wyjechaliśmy z Łoszy do Wilna na przerwę siedmiodniową, po której znowu jedziemy na wykopaliska do Marcel koło Jaszun. Kurhany tamtejsze nie były kopane przez archeologów. Mogą mieć wiele niespodzianek.

W Łoszy pozostawiliśmy po sobie wzmożoną na atrakcyjności legendę o skarbie. Teraz to już chyba chciwcy nie darują żadnemu kurhanowi. Podczas naszego bowiem pobytu rozeszła się po wsi pogłoska, że znaleźliśmy 7 kilogramów złota. Chcieli nam nawet przeszkodzić w kopaniu. Ludzie są bardzo chciwi.

Włod. Hołubowicz.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Utonięcie podczas chrztu baptystów.

Z Łunińca donoszą, iż podczas chrztu grupy „nawróconych" włościan w rzece Cna koło Łuszy wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą wielką awanturę. Mianowicie podczas chrztu i zanurzania głowy do wody wypadkowi epilepsji uległ Jan Kasza, który wyrwawszy się duchownemu baptyście wpadł na głębię i utonął. Wypadek ten zdarzył się w obecności kilkudziesięciu włościan i krewnych Kaszy, którzy poczęli wymyślać duchownym baptystom i gdy ci zaczęli usuwać natarczywych poza barjerę — wybuchła awantura. Kilka kobiet i mężczyzn rzuciło się na duchownych i poczęli okładać ich kijami i pięściami. Jeden z sekciarzy niejaki Andrzej Kumiak usiłował stawić opór, lecz przez kilka kobiet został wrzucony do wody, trzech innych odniosło dotkliwe rany, wobec czego musiano przerwać ceremonję chrztu i salwować się ucieczką. Kumiak dzięki umiejętności używania przedostał się na drugą stronę rzeki i tem samem uniknął skutków gniewu, stojącego na brzegu tłumu.

Przybyła na miejsce wypadku policja awanturę zlikwidowała.

Katastrofa samochodowa.

Wczoraj na drodze Iwieniec - Wołożyn, auto ciężarowe prowadzone przez nietrzeźwego kierowcę, wpadło na furmankę mieszkańca pobliskiej wsi Jana Mironowicza.

Wskutek zderzenia się furmanka została roztrzaskana, zaś Mironowicz odniósł ogólne pokaleczenia głowy i rąk. Po wypadku kierowca samochodu nie zatrzymał auta, lecz w szybkim pędzie pojechał dalej... Nie dojeżdżając wsi Jasiulewicze wpadł on ponownie na furmankę, którą jechali kupcy Jankiel Kac i Chaim Lew. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, kupcy nie odnieśli żadnych ran. Natomiast u konia złamane zostały tylne nogi.

Wóz strzaskany. Furman Wł. Jasiun odniósł dość dotkliwe pokaleczenia. Powiadomiona policja wszczęła pościg i kierowcę zatrzymała. (c).

Kości ludzkie w piwnicy.

We wsi Jassien gm. Zukojnie jeden z gospodarzy kopiąc piwnicę pod nowowybudowanym domem natrafił na kości ludzkie przywalone kamieniem od żarn. Kości są spróchniałe i prawdopodobnie znajdowały się w ziemi kilkadziesiąt lat.

Istnieje przypuszczenie, że podczas pożaru domu mieszkalnego mieszkaniec wpadł do piwnicy i został w ten sposób pogrzebany pod różnemi rzeczami używanemi w gospodarstwie. Wszystkie te rzeczy uległy rozkładowi, pozostały jedynie kości i kamień. (c)

Rewolwer i zapalnik w ręku dziecka.

We wsi Siwce gminy dołhinowskiej trzynastoletni Jan Iljicz manipulując rewolwerem spowodował wystrzał. Kula trafiła go w brzuch. Ranny niebawem zmarł. Dochodzenie w toku.

We wsi Antogowo gminy daugieliskiej, pow. święciańskiego trzynastoletni Mienaś Dyndo znalazszy w polu zapalnik od granatu spowodował wybuch, który oderwał mu trzy palce lewej ręki. Rannego umieszczono w szpitalu państw. w Święcianach.

Boruny.

HUMORESKA i ZABAWA.

W dniu 12 sierpnia r. b. w Sali Szkoły Rolniczej w Antonowie staraniem post. P. P. w Borunach, a szczególnie Komendanta Wł. Popczyńskiego, została odegrana wesoła humoreska pod tytułem „Żywy nieboszczyk". W grze najbardziej wyróżnili się p. p.: Kom. Wł. Popczyński i post. Szkopek, z pań brały udział: Korżowa, Małczyńska, Gancerkówna. Role swoje panie naogół odegrały dość dobrze, z jedną tylko wadą, że często spoglądały na budkę suflerską.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju rozbawionych gości, przeciągnęła się do świtu.

W. S.

Nowojelnja.

POŻEGNANIE NIEZMORDOWANEGO PRACOWNIKA SPOŁECZNEGO

W dniu 12 sierpnia r. b. odbyło się pożegnanie p. Kazimierza Kluszczyńskiego w tutejszem „Ognisku Kolejowem" przez członków miejscowych organizacyj społecznych, jak BBWR., Związek Strzelecki, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Związek Nieruchomości, Spółdzielni Zgoda i t. p. Na pożegnanie przybyło do 50 osób.

Pierwszy przemówił kierownik tutejszej szkoły powszechnej p. Jan Tabisz, podkreślając niezmordowaną pracę, energję i inicjatywę jaką p. Kluszczyński jako prezes wielu organizacyj i komendant K. P. W. wszędzie wkładał przodując i świecąc przykładem dla innych. Wyraził głęboki żal z powodu rozstania się i stratę jaką ponoszą organizacje powyższe. P. Tabisz zakończył przemówienie swe okrzykiem „Niech żyje" i wręczył p. Kluszczyńskiemu przepiękny album z dyplomami uznania od wszystkich organizacyj. Uroczystość trwała do rana. J. J.

Druja.

ODROCZENIE ROZPOCZĘCIA ROKU SZKOLNEGO.

Dyrekcja Gimnazjum Polskiego im. ks. Stefana Batorego w Drui (pełne prawa gimnazjów państwowych) niniejszem ogłasza, że z powodu remontu rok szkolny rozpocznie się 4 września, egzaminy wstępne 1-go. Dyrekcja.

Na karę śmierci

w trybie doraźnym.

W Wilejce Powiatowy sąd doraźny skazał 19-letniego Antoniego Kisiela na karę śmierci przez powieszenie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego Mu prawa łaski i wyrok zostanie wykonany.

Pisaliśmy o zbrodni Antoniego Kisiela. Był przybranym synem rolników Korzeniewskich, posiadających we wsi Ganczarowszczyzna, gm. turgielskiej, sporą gospodarkę. Korzeniewscy wychowywali go zbyt łagodnie — pozwalali na wiele wybryków. Kisiel w ostatnich czasach zaczął hulać.

Korzeniewscy, nie mając dzieci ani bliskich krewnych, chcieli pozostawić gospodarkę Kisielowi. Sporządzili nawet odpowiedni zapis w testamencie, o czem wiedział wychowanek. Jednak wypadki ostatnich dni zaniepokoiły Korzeniewskich. Unieważnili testament. Kisiel był niepewnym spadkobiercą. Mógł przehulać gospodarkę.

Kiedy Kisiel dowiedział się o tem, zapałał chęcią zemsty. W nocy ze strzelbą zakradł się pod okno sypialni opiekunów i wystrzałem zranił ich w ręce. Potem wpadł do pokoju i siekierą zadał im kilka ciężkich ran. Korzeniewska zmarła wkrótce w szpitalu w Turgielach, Korzeniewski walczy ze śmiercią w szpitalu w Jaszunach.

Kisiel wykazał skruchę, żałował czynu, lecz, niestety, było zapóźno.

Włod.

Ofiara samosądu złodziejskiego.

W swoim czasie donieśliśmy o wypadku, kiedy śmiertelnie ranny złodziej, ofiara samosądu złodziejskiego t. zw. „Din tojry", nie chciał na łożu śmierci ujawnić nazwisk napastników, twierdząc, iż złodzieje rządzą się własnem prawem i że śmierć jego zostanie pomszczona bez interwencji władz policyjnych.

Obecnie mamy do zanotowania nowy wypadek świadczący raz jeszcze o tem, iż wśród złodziei wileńskich obowiązuje pewien niepisany, lecz widocznie mocno przestrzegany przez nich kodeks, regulujący wzajemne stosunki.

Onegdaj późno wieczorem posterunkowy policji przechodząc ulicą Nowogródzką zauważył leżącego na chodniku w kałuży krwi nieznanego osobnika z kilku ranami nożowemi. Posterunkowy przewiózł rannego do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, poczem chciano przewieźć go do szpitala. Ranny jednak oświadczył że do szpitala nie pojedzie. Jednocześnie odmówił kategorycznie ujawnienia swego nazwiska oraz wyjaśnienia okoliczności przy których został ranny. To wydało się podejrzanem posterunkowemu, postanowił więc odprowadzić rannego do komisarjatu.

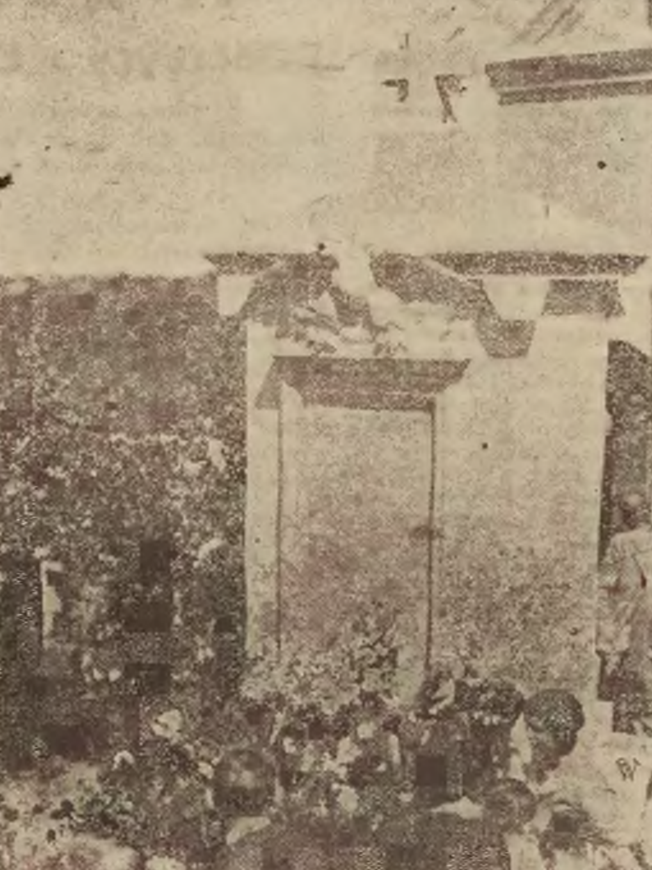
W drodze do komisarjatu ranny zmylił czujność posterunkowego i zbiegł.

W godzinę później pogotowie ratunkowe zaalarmowane zostało wiadomością, iż na ulicy Makowej, wpobliżu domu Balberyskiego leży na jezdni jakiś człowiek. Po przybyciu na miejsce lekarz stwierdził, iż jest to tajemniczy ranny z ulicy Nowogródzkiej.

Po doprowadzeniu go do przytomności, ranny znowuż zbiegł.

Policja zainteresowała się tym wypadkiem i wszczęła dochodzenie, celem ustalenia nazwiska zbiegłego rannego oraz tła zajścia i nazwiska sprawców porżnięcia. Jedno wydaje się policji jasnem w tej całej sprawie, a mianowicie, iż nieznany osobnik należy do świata przestępczego i padł ofiarą samosądu złodziejskiego. (c)

Pod Ossowem.



W 13-tą rocznicę bitwy pod Ossowem delegacje organizacyj społecznych oraz ludność okoliczna defiluje przed mogiłą poległych w bitwie żołnierzy, składając wieńce i kwiaty.

Zaczarowana posesja.

Czy znalazł się taki wśród czytelników „Kurjera", któryby w świąteczny wtorkowy dzień Wnieb. N. M. P. nie zawołał po wyjściu z domu:

— Jak dzisiaj ślicznie!

Szafirowe niebo, białe obłoki, wielka przejrzystość powietrza i olśniewające słońce!

W taki dzień można sobie pozwolić na dalszy spacer, to też udałam się na ulicę SS. Miłosierdzia Nr. 20, gdzie z ramienia Zw. Pr. Ob. Kob. ma się tworzyć bursa dla chłopców ze szkół zawodowych. Bursa ta przejęta została przez Związek od towarzystwa „Światło".

Przychodzę. Podwórze rozległe, cała posesja, w której ma się rozgościć podarować ucząca się młodzież. Główny dom ma wygląd starannie budowanej prywatnej willi o ciekawem wnętrzu, pełnem korytarzy, ozdobnych pieców i wygodnych komnat, staroświeckich nieco. Jest i sala z arkadą, gdzie się projektuje scena. Niezmordowanie czynna, gdy chodzi o dobro i wygodę młodzieży, pani dr. Zofja Świdowa zdobyła te budynki od magistratu. Ma się w tym domu pomieścić 50 chłopców od lat 14—20. Bursa da im całkowite utrzymanie i opiekę (dwóch wychowawców) za 45 zł. miesięcznie. Ci najbiedniejsi, których poleci magistrat albo Opieka Społeczna otrzymają to wszystko darmo z dodatkiem bielizny i ubrania. Pani Eugenja Zaleska, która zostaje opiekunką— intendentką bursy z radosną uprzejmością udzielała wszelkich informacyj, wskazując miejsca, gdzie mają stanąć stoły kreślarskie gdzie ma być świetlica, gdzie sypialnie. Wszystko się remontuje, czyści na gwałt, żeby można było uruchomić bursę 18 sierpnia. W bliskiej przyszłości poinformujemy czytelników o dalszych losach i rozwoju bursy, gdy się już ona zaludni, zaśmieje i zahuczy głosami chłopców. Teraz pozostaję z wrażeniem, że oto w radości i miłości przygotowuje się dla nieznanych chłopców, którzy się tu zgłoszą, wygodny i miły dom. Już się myśli, co będą jedli, żeby byli zdrowi i krzepcy i czem się ich zajmie i rozerwie, aby się mogli roześmiać wesoło. Matki mieszkające na prowincji, mogą z całem zaufaniem powierzyć Bursie synów swoich, gdyż przyjmą ich tam ręce dobre i kochające. Ktokolwiek narazie pragnąłby bliższych informacyj w tej sprawie, otrzyma je w lokalu Zw. Pr. Ob. Kobiet (Jagiellońska 3/5).

Po wyjściu na miłe, ukwiecone, pełne szumu drzew i błękitu nieba podwórze okazało się, że ta zaczarowana posesja kryje w sobie jeszcze jedną niespodziankę. Zdala dały się słyszeć głosy i śmiechy dziecięce, dojrzałam drugi, mniejszy budynek z drzwiami, ozdobionemi zielenią i chorągiewkami. To Półkolonja Towarzystwa Przeciwgruźliczego, znajdująca się pod opieką pani Kuratorowej Szelągowskiej. Dziecięce głosiki, rozpryśnięte w kryształowem powietrzu ranka, były dziwnie świeże i wzruszające. Soczysta zieleń dokoła, falistość antokolskich wzgórz, piękne słoneczne polonki — prawda, dzieci, że było tu wam dobrze?

— Tak, proszę pani! Bardzo dobrze!

— Tylko to już ostatni dzień!

— To już najostatniejszy, bo nawet w niedzielę miał być ostatni. Ale to był smutny dzień, deszcz padał i nie można było tak skończyć lata.

— A wy nie chcecie, żeby się półkolonje skończyły?

— Nie! Tu było tak dobrze!

P. Anna Butkiewiczówna patrzy ze wzruszeniem na osmętniałe twarzyczki dzieci i opowiada, jakie one są dobre i jakie mają złote serca.

Te kwiaty na stołach — one je przynoszą, żeby tu było ładniej, one są tak wdzięczne, tak się tulą do wszystkich.

Właściwie dzień półkolonji zaczyna się od 9-ej, a one tu są od godziny 6-ej z rana. Daje się im piłki i bawią się i cieszą.

Jedzenie mają smaczne, apetyty doskonałe. Dziś tylko przycichły i niebardzo rwą się do obiadu i powtarzają żałośnie:

— Nie trzeba nam soli do zupy— osolimy ją łzami.

— Ale nic nie może trwać wiecznie — wzdycha opiekunka ich, p. A. Butkiewiczówna i opowiada, jak to dzieci błagały p. Kuratorową „żeby choć jeszcze dzień" i jak dobra pani Kuratorowa coś jednak wykombinowała, że dopiero dziś półkolonję się zamyka. Z dumą powiada, że w ich „domu" dobrał się zespół ludzi, kochający dzieci że nie było żadnej dysharmonji, a ten ostatni cudowny wyzłocony i rozbłękitniony dzień na długo pozostawi w sercu słodycz wspomnienia. Dzieci tulą się do swoich wychowawczyń i wychowawcy, niektóre ich gładzą małemi rączkami i nie śpieszą do obiadu. Stoły już ustawione, mali dyżurni się krzątają, okna otwarte, za oknem złoci się najpiękniejszy świat i szumi w drzewach pachnący wiatr. Te 70 dzieci ze szkół powszechnych w ciągu 6 tygodni przeżywało tu swój piękny letni sen. Będzie się im podczas ciężkiej zimy śniło od czasu do czasu zielono, świeżo i złociście i lżejszy się stanie do przeżycia czarny i zimny dzień.

Nie, niepodobna być pesymistą, gdy się tak widzi po kątkach Polski ukrytą twórczą i cichą pracę. Mało się o tem pisze. Wiemy z gazet, kogo zabito i kto został okradziony, ale za mało chodzi się po mieście, żeby odszukać miejsca opromienione ludzką dobrocią, pełne gwaru, śmiecha i niespodziewanego a mocnego szczęścia.

Może czytelnicy zgodzą się, że niekiedy przejdę się z nimi po mieście, żeby odszukać w ulicach i zaułkach ślady pracy skromnej a mało komu znanej, dokoła której, jak najwspanialsza sensacja, wytryska ludzka mała, codzienna, a taka śliczna radość?

E. K. M.

Ile będziemy mieli teatrów?

Cztery czy dwa?

Tytuł zapewne zdziwi czytelnika. Jak to w Wilnie aż cztery teatry polskie? A tak w Wilnie. W ubiegłym roku przed sezonem teatralnym Wilno stanęło wobec problematu — jeden teatr czy dwa? Kruszono kopje, polemizowano zawzięcie i w rezultacie otrzymaliśmy teatr muzyczny i dramatyczny. W ciągu roku sytuacja teatrów nie polepszyła się, a jednak tak się stało, że obecnie stoimy wobec perspektywy istnienia w przyszłym sezonie teatralnym aż czterech teatrów polskich.

Dwa teatry — na Pohulance i Lutnia — istnieją już, dwa inne „Muza" i „Gong" są w stanie narodzin, właściwie zaś w okresie powstawania.

Teatr muzyczny „Lutnia" ma najbardziej skrystalizowany los na przyszłość. Będzie istniał o niezmienionem obliczu, pod zarządem tej samej dyrekcji i będzie się rozszerzał repertuarowo w zależności od rozwoju finansowego. Zorganizowany jest na zasadach procentowych — coś w rodzaju komuny. Z dochodu brutto wypłacane są codziennie gaże pracowników według skali ustalonej, reszta idzie na pokrycie kosztów administracyjnych. Nie ma żadnych subsydjów i żadnych świadczeń ze strony, a patrzy optymistycznie w przyszłość. Aktorzy w ciągu sezonu pobierali gaże wystarczające.

Teatr na Pohulance ma subsydja —4 tysiące zł. miesięcznie, — musi istnieć, lecz narazie nie posiada dyrektora. O koncesję zabiega teraz dyrektor Szpakiewicz.

W zeszłym roku za długi teatru odpowiadał materjalnie ZASP, w przyszłym sezonie odpowiedzieć musi za nie dyrektor. ZASP ma dość administracji i nie prowadzi więcej na własne ryzyko teatrów. Dyrektor Szpakiewicz musi przedewszystkiem zagwarantować aktorom 100 procent poborów i w tym celu jako zabezpieczenie złożyć kaucję w wysokości 10 tysięcy zł. Pieniędzy własnych nie posiada. Zabiega teraz o to, by pozwolono mu zabezpieczeniem tem obciążyć subsydja magistrackie.

Dyrektor Szpakiewicz ma za sobą doświadczenie. Według pogłosek na przyszły sezon zmniejsza zespół teatralny, zmniejsza pobory aktorów i chciał początkowo zagwarantować tylko 70 proc. gaży. Władze centralne wymagają jednak gwarancji 100-procentowej. Pozatem aktorki będą musiały teraz szyć wytworne i drogie suknie za własne pieniądze.

Sytuacja jednak dla aktorów będzie lepsza. W ubiegłym sezonie mieli gaże teoretyczne w granicach od 250 zł do 500—600 zł. Otrzymywali nieraz — nawet b. często 50 proc. gaży. Bywały dnie, że nie mieli na obiad.

Dyrektor Szpakiewicz zabiega o koncesję. Sprawa ta jeszcze nie jest definitywnie rozstrzygnięta. Wprawdzie dyr. Szpakiewicz ma doświadczenie, ale może się znajdzie zdolny dyrektor, który i bez doświadczenia potrafi dać radę teatrowi wileńskiemu?

Trzecim teatrem byłaby „Muza". Dyr. Szpakiewicz i p. Janowski zamierzają go zorganizować zamiast kina „Rewja". Byłaby to placówka teatralna, mająca na celu przygotować, przyciągnąć masy do poważnego teatru. Repertuar składałby się z dwóch jednoaktówek — jednej muzycznej— drugiej prozowej — lub z dwuaktówki prozowej plus artystyczny film, będący niejako uzupełnieniem artystycznem programu i wabikiem szlachetnym dla obojętnej do teatru publiczności z mas. Jest to projekt, w połowie już zrealizowany. Nie wiadomo tylko, czy ZASP nie zaprotestuje przeciwko połączeniu teatru z tak groźnym konkurentem jakim jest kino?

Czwartym — byłby teatrzyk rewjowy „Gong", którego usiłują stworzyć członkowie Centralnego Związku Aktorów Rewjowych, znani u nas z „rewji amatorskiej", Jakształ i spółka Teatrzyk wystawiałby tylko rewje i byłby również przeznaczony dla szerszych rzesz. Zespół rewjowy zabiega o koncesję w województwie jak dotychczas napróżno. Oczywiście największe przeszkody płyną z ZASP u pośrednio przez ich członków i sympatyków na terenie Wilna. Czy zabiegi te skończą się fiaskiem czy powstanie „Gong" — narazie niewiadomo. Zespół zabiega niestrudzenie i jest dobrej myśli.

Najbliższy miesiąc rozstrzygnie zapewne już ostatecznie ile teatrów będziemy mieli: cztery czy dwa. **Włod.**

—o()o—

Handel polsko - sowiecki rozwija się.

Ze Stołpców donoszą, że w ostatniej dekadzie na granicy polsko-sowieckiej zanotowano znaczne ożywienie się ruchu towarowego między Polską i Sowietami. Przez Granicę przechodzi codziennie po kilka wagonów z towarami i ciężkim przemysłem polskim.

W ostatniej dekadzie przeszło do Rosji 13 wagonów wyrobów żelaznych, 10 wagonów z manufakturą polską, 5 wagonów różnych, i 3 z wyrobami mięsnemi.

W tymże czasie do Polski przybyło kilkanaście wagonów ze skórą, wyrobami futrzanemi, tytoniem, rybą i zabawkami.

Z kroniki Legjonu Młodych.

W dniu 17 sierpnia b. r. rozpoczął się II-gi Kurs kandydacki Legjonu Młodych w okresie wakacyjnym przy komendzie Obwodu Wilno Miasto. Na kurs powyższy zapisało się 25 osób. Podczas trwania kursu zostaną wygłoszone następujące referaty:

22 sierpnia 1933 r. „Historja i Struktura Legjonu Młodych" wygłosi leg. Bieliński Kazimierz;

25 sierpnia 1933 r. „Deklaracja Ideowa Legjonu Młodych" wygłosi leg. Malec Wilhelm;

29 sierpnia 1933 r. „Doktryny Społeczne a Legjon Młodych" wygłosi leg. Karaś Henryk;

1 września 1933 r. „Narodowa Demokracja a Obóz Państwowy" wygłosi leg. Karaś Henryk;

8 września 1933 r. „Marszałek Józef Piłsudski" wygłosi leg. Malec Wilhelm.

Senjorzy i sympatycy mile widziani.

— **Zapisy na nowy kurs kandydacki.** Przyjmuje sekretarjat Legjonu Młodych ul. Królewska 5 m. 22 codziennie w godzinach od 17 — 19 za wyjątkiem niedziel i świąt do dnia 4 września b. r.

— **Wyjazd członków Komendy Okręgu w sprawach organizacyjnych.** W dniu 22 sierpnia b. r. wyjeżdżają do Święcian legj. Karaś Henryk i Malec Wilhelm w celu wygłoszenia referatu na kursie kandydackim L. M.

— **Szczegółowe Biuro Informacyjne dla nowowstępujących na wyższe studja** zostaje uruchomione z dniem 18 sierpnia b. r. i czynne będzie codziennie w godzinach od 11 — 13 w lokalu Komendy Okręgu Legjonu Młodych, ul. Królewska 5 m. 22.

— **Fundusz mundurowy utworzenie.** W celu przyśpieszenia realizacji planu umundurowania wszystkich członkiń i członków L. M. w stroje organizacyjne zostaje utworzony „Fundusz mundurowy" przy Komendzie Okręgu L. M.

Bliższych szczegółów udziela komenda Okręgu codziennie w dnie powszednie od godziny 17 — 19.

— **Zapisy na kursa wieczorowe dla analfabetów.** Legjon Młodych na okres zimowy organizuje bezpłatne kursa wieczorowe dla dorosłych analfabetów.

Zgłoszenia poszczególnych osób, oraz zgłoszenia osób przez poszczególne Związki i organizacje robotnicze przyjmowane będą codziennie od godz. 17 — 19 w lokalu Komendy Okręgu, ul. Królewska 5 m. 22.

— **Następny numer „Legjonu"** organu Komendy Okręgowej L. M. w Wilnie ukaże się w dniu 27 sierpnia b. r. i zawierać będzie szereg ciekawych artykułów.

—o()o—

Ziemia jest gwiazdą błękitną

Każda planeta ma swoje zabarwienie. Mars świeci czerwonym blaskiem, jak rubin, Wenus rzuca chłodny biały blask. Jupiter daje zielone refleksy. Zabarwienie planety zależne jest od atmosfery, która ją otacza, a także od składu powierzchni planety. Oczywiście że i ziemia ma swoje zabarwienie. Amerykański astronom prof. Slepnor, rozwiązał to zagadnienie drogą analizy światła ziemi. W wyniku badań prof. Slepnera dokonanych za pomocą spektroskopu i innych fotometrycznych aparatów, okazało się, że ziemia nasza błyszczy w przestworzach światłem blado-niebieskiem.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 18 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas, 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.25: Prasa, Kom. met. 12.35: D. c. koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Muzyka operetkowa (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Koncert symfoniczny. 17.15: Koncert solistów. 18.00: Odczyt. 18.20: Odczyt litewski. 18.35: Program na sobotę. 18.40: Na widnokręgu. 18.55: Pogadanka muzyczna. 19.15: Transm. z Salzbourga. 20.30: Dziennik wiecz. 20.40: Dokąd jechać na niedzielę. 20.55: Opera z Salzbourga. 22.05: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiad. sportowe. 22.35: Kom. met. 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

SOBOTA, dnia 19 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35. Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Prasa. Kom. met. 12.35: Muzyka. 12.50: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Muzyka żydowska. 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka taneczna. 15.50: Wiad. strzeleckie. 16.05: Audycja dla chorych. 16.15: O międzynarodowym zjeździe historyków. 16.30: Odczyt. 16.50: Nowsza literatura fortepjanowa. 17.00: Nowy ustrój miast polskich — odczyt wygł. dyr. Pastuszyński. 17.15: Koncert solistów 18.15: Odczyt. 18.35: Koncert kameralny. 19.20: Tygodnik litewski. 19.35: Program na niedzielę. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00. Muzyka lekka. 21.05: Dziennik wiecz. 21.15: Przegląd prasy roln. kraj. i zagr. 21.30: Koncert muzyki polskiej. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. port. 22.35: Kom. met. 22.40: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 18 sierpnia 1933 r.

15.50: Płyty gramofonowe. 16.00: Muzyka symfoniczna z płyt. 17.00: „Przegląd wydawnictw". 20.40: Transmisja z Salzburga II aktu op. „Cosi fan tutte".

NOWINKI RADJOWE.

OPERA MOZARTA.

W piątek o godz. 19.15 rozgłośnie Polskiego Radja będą transmitowały z Salzbourga operę Mozarta „Cosi fan tutte" (Takie jak wszystkie) w wykonaniu pierwszorzędnych sił opery wiedeńskiej. Transmisję tę poprzedzi słowo wstępne, które wygłosi z Warszawy znany krytyk muzyczny p. Karol Stromenger.

MUZYKA OPERETKOWA.

O godz. 14.55 rozgłośnia wileńska rozpocznie półgodzinny koncert z płyt gramofonowych, poświęcony muzyce operetkowej. Usłyszymy wiązankę melodyj z „Maricy", Kalmana, następnie poutpourri z operetki „Polska krew" Nedbala, fantazję z op. „Poganini" Lehara i na zakończenie arję Adeli z „Zemsty Nietoperza" Straussa.

KRONIKA

Piątek 18 Sierpnia

Dziś: Firmina B. W.

Jutro: Marjana.

Wschód słońca — g. 4 m. 23

Zachód „ — g. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 17-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 756
Temp. średn. + 17
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 12
Opad ślad
Wiatr południ.-wschod.
Tend. barom. spadek
Uwagi: przelotne opady.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 18 sierpnia 1933 r. według PIM.

W całym kraju chmurno z rozpogodzeniami. Miejscami przelotne deszcze. Nieco chłodniej. Słabe wiatry z kierunków zachodnich. Lekka skłonność do burz.

DYŻURY APTEK.

Dziś, 18 bm. w nocy dyżurują następujące apteki:

Rostkowskiego (ul. Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiego (ul. Stefańska), Paka (Antokolska 54), Siekierżyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

KOSCIELNA

— **Święcenia Kapłańskie.** W niedzielę 20 sierpnia o godz. 7 rano Jego Ekscelencja Arcybiskup Metropolita Djecezji Wileńskiej R. Jałbrzykowski w kośc. Archiprezbiterjalnym Św. Jana udzieli Święceń kapłańskich Stanisławowi Nacewiczowi.

OSOBISTA

— **Kierownik Oddziału Wyznań Religijnych** Wil. Urzędu Wojewódzkiego radca W. Piotrowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie

MIEJSKA

— **Gminy płacą miastu długi w naturze.** Poszczególne gminy powiatu wileńsko-trockiego zalegają magistratowi znaczne sumy za leczenie ich chorych w szpitalach miejskich. Otóż, jak się dowiadujemy, niektóre gminy wyraziły gotowość wywiązania się ze swych zobowiązań w naturze. Na propozycję tę magistrat przystał. I tak gmina rzeszańska dostarczy miastu kamienia polnego na budowę drogi do Wierszuliszek. 50 metrów³ kamienia już dostarczono, reszta dostaw ma być uskuteczniona po zakończeniu tegorocznych żniw.

Jak słychać inne gminy mają zamiar również pójść za przykładem gminy rzeszańskiej.

— **Góra Boufałowa zagrożona podmyciem.** Już donosiliśmy w swoim czasie o działaniu podziemnych wód w okolicach góry Boufałowej. Wody te spowodowały nawet częściowe osunięcie się stoków góry. Jak wykazały przeprowadzone obecnie badania uszkodzenia te są znacznie poważniejsze, niż początkowo przypuszczano. W związku z tem wszczęte zostały obecnie roboty nad wierceniem gruntu celem natrafienia na żyły wodonośne. Roboty te już w kilku miejscach doprowadziły do pożądanego rezultatu, tu i ówdzie natrafiono na źródła wód podskórnych. Ten stan rzeczy skłonił magistrat do zaproszenia specjalnej Komisji fachowców, która po dokładnem zaznajomieniu się z terenem i wynikiem dotychczasowych badań udzieli wskazówek w kierunku sposobów zabezpieczenia góry od nieustannego działania podziemnych wód.

— **Kwestja komunikacji miejskiej w przededniu rozwiązania.** Podług nadeszłych do Wilna wiadomości pertraktacje między Arbonem warszawskim i Saurerem w sprawie objęcia przez tego ostatniego komunikacji autobusowej w Wilnie zostały już ukończone. W najbliższy wtorek ma się odbyć w Warszawie ogólne walne zebranie akcjonarjuszy Arbonu dla ostatecznego przekazania Saurerowi praw do prowadzenia w Wilnie komunikacji miejskiej.

Z chwilą załatwienia tych formalności dalszy bieg wypadków potoczy się już bardzo szybko, gdyż z Saurerem ogólne punkty umowy dzierżawnej miasto już uzgodniło.

— **Konferencja warszawska zadecyduje o robotach kanalizacyjnych w Wilnie.** Prowadzone od dłuższego czasu przez magistrat pertraktacje z władzami wojskowemi w sprawie skanalizowania posesyj i objektów wojskowych na Antokolu i Śnipiszkach dobiegają już końca. Ostateczna decyzja zapadnie na specjalnie zwołanej do Warszawy konferencji przedstawicieli obu zainteresowanych stron. Z ramienia magistratu na konferencję powyższą wyjechał dyrektor wodociągów i kanalizacyj miejskich inż. Jensz.

Obie strony zarówno wojskowość, jak i magistrat w szczególności dążą do sfinalizowania robót w ciągu jesieni r. b. Magistrat liczy przy tej sposobności na możność większego zatrudnienia bezrobotnych robotników kanalizacyjnych.

— **Miasto na III Targach Północnych.** Onegdaj odbyła się w magistracie konferencja w sprawie budowy pawilonu miejskiego na III Targach Północnych. Pawilon ten, jak wiadomi zgrupuje wszystkie eksponaty z dziedziny działalności miasta, poczynając od chwili wyzwolenia Wilna aż po dzień dzisiejszy.

Budowa pawilonu ma być dokonana podług projektu architekta miejskiego inż. Narębskiego. Do czuwania nad stroną artystyczną i wewnętrzną urządzenia pawilonu powołana została specjalna Komisja w składzie: wiceprezydenta Czyża, ławnika dr. Safarewicza i inż. Narębskiego.

Dowiadujemy się, że niezależnie od tego pawilonu magistrat ma urządzić na III Targach wystawy wyrobów betoniarni miejskiej.

— **Elektryfikacja terenu III-ich Targów Północnych.**

Wczoraj pod bezpośrednim przewodnictwem prezydenta miasta dr Maleszewskiego odbyła się konferencja zainteresowanych czynników w sprawie wzmożenia oświetlenia elektrycznego na terenie III Targów, w pierwszym zaś rzędzie oświetlenia dna stawu rybackiego, oraz frontów pawilonów: lniarskiego, rybackiego i miejskiego. Wykonanie prac elektryfikacyjnych powierzono wydziałowi elektrycznemu magistratu pod bezpośrednim kierownictwem wiceprezydenta Czyża.

Dowiadujemy się również, że przez czas trwania Targów pomysłowo i efektownie będą eluminowane Góra Zamkowa i góra Trzykrzyska.

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Administracyjno-Handlowa im. Prez. Narutowicza w Wilnie ul. Uniwersytecka 9.** Szkoła posiada wydział Administracyjno-Komunikacyjno Handlowy (taryfowo-kolejowy). Kurs nauki 4-letni. Do kl. I przyjmuje się młodzież na podstawie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej (7 kl.). Początek wykładów 21 sierpnia b. r.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj Kancelarja Szkoły od godz. 10—13.

— **W Przedszkolu im. Jana Łaskiego** ul. Zawalna 1, przyjmują się zapisy w dni powszednie od 5.30 do 7.30 po południu.

GOSPODARCZA

— **Chleb tanieje.** Starostwo Grodzkie ustaliło z dniem 18 b. m. następujące ceny chleba za 1 kg. w detalu:

Chleb biały pytlowy 55 proc. 32 gr.; Chleb sitkowy 27 gr.; Chleb razowy 22 gr.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych karani będą w drodze administracyjnej grzywną lub aresztem.

WYCIECZKI

— **Wycieczka do Wiednia.** Z okazji Rocznicy odsieczy Wiednia Zarząd Główny Z. O. R. Rz. P. organizuje w końcu września r. b. 5-dniową wycieczkę do Wiednia osobowym pociągiem. Koszta uczestnictwa łącznie z hotelem, utrzymaniem i przejazdem z Krakowa względnie Katowic paszportami i wizami wyniosą w kl. III około 160 złotych. Czynione są starania o zapewnienie uczestnikom ulgowego przejazdu (70 proc. zniżki) z miejsc zamieszkania do punktu wyjazdu oraz w drodze powrotnej. Zgłoszenia uczestnictwa należy nadsyłać niezwłocznie pod adresem: — Warszawa, ul. Wierzbowa 11 m. 32 — Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy. Dokładny program wycieczki i szczegóły zostaną nadesłane zgłoszonym we właściwym czasie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatry Miejskie Z. A. S. P. w Wilnie. Teatr Letni w ogrodzie Bernardyskim.** Dziś, piątek 18 sierpnia o godz. 8 m. 15 w. — po raz drugi ujrzymy na scenie Teatru Letniego arcywesołą farsę A. Bissona p. t. „Czy jest co do oclenia". Wykonawcy ról głównych są pp.: ulubieniec nasz p. Leon Wołłejko, M. Węgrzyn, Jasińska-Detkowska, Braunówna, Teresa Suchecka (pozyskana dla Teatru 1 występ), Pospiełowski, Elwicki, Martyka, Skolimowski, Dejunowicz, Dobrowolski, A. Pawłowski i inni.

Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki ważne.

— **Jutro i dni następnych „Czy jest co do oclenia".**

— **Popołudniówka Niedzielna w Teatrze Letnim.** W niedzielę, 20 sierpnia o godz. 4 pop. pierwsze popołudniowe przedstawienie doskonałej farsy p. t. „Co on robi w nocy" z p. St. Purzyckim, H. Kamińską i M. Węgrzynem na czele zespołu. Jest to przedostatni występ H. Kamińskiej, która opuszcza już Wilno.

Ceny miejsc zniżone o 50 proc.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Ułani".** Cieszący się niesłabnącem powodzeniem barwny wodewil „Ułani", w oryginalnej inscenizacji, w połączeniu ze śpiewami i tańcami, budzi entuzjazm publiczności. Dziś — „Ułani" — grani będą po raz 7 w wykonaniu całego zespołu artystycznego pod reżyserją K. Wyrwicz Wichrowskiego. Nowa efektowna wystawa dopełnia artystycznej całości. Ceny miejsc najniższe od 25 gr. do 2.90 gr.

— **„Polska Krew" w „Lutni".** Wartościowy utwór muzyczny Nedbala „Polska krew" — wystawiony zostanie w dniu otwarcia Targów Północnych. Udział biorą najwybitniejsze siły zespołu artystycznego.

— **Niedzielna popołudniówka w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe w „Lutni" wypełni arcywesoła operetka Kollo „Królowa nocy" z B. Halmirską w roli głównej. Ceny miejsc najniższe od 25 gr.

Cena nabiału i jaj.

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich — Oddział w Wilnie z dnia 16 sierpnia 1933 r. za 1 kg. w złotych.

MASŁO: Wyborowe hurt 2.90, detal 3.20; stołowe — hurt 2.70, det. 3.00; solone hurt 2.50, det. 2.80.

SERY: Nowogródzki, — hurt 2.10, detal 2.40; litewski — hurt 1.60, detal 1.80; Lechnicki — hurt 1.80, detal 2.10; Trapistów — hurt 1.60, detal 1.80.

JAJA: za 60 sztuk: Nr. 1 — 5.40, Nr. 2 — 4.80, Nr. 3 — 4.20.

Za sztukę Nr. 1 — 10 gr., Nr. 2 — 9 gr., Nr. 3 — 8 gr.

CENY RYB: Karpie żywe — 2.40; Szczupaki — 2.00, Płocie — 1.40, Okonie — 1.60.

KURJER SPORTOWY.

Estończycy i Łotysze na kortach wileńskich.

We wrześniu na kortach parku sportowego im. gen. L. Żeligowskiego podziwiać będziemy doskonałych tenisistów Łotwy i Estonji.

Organizatorzy zawodów zapewnili przyjazd czołowych rakiet państw bałtyckich. Gracze ci mają już wyrobioną markę sportową, uczestnicząc w szeregu poważnych rozgrywek tenisowych.

Prócz tenisistów zagranicznych w turnieju tym wezmą również udział i znani tenisiści Polski, a w pierwszym rzędzie wilnianie. Turniej ten b. się cieszył zrozumiałem powodzeniem. Ciekawi bardzo jesteśmy jak wyjdą w turnieju wilnianie, którzy ustawicznie trenują. Mistrz nasz inż. Jan Grabowiecki ma rzecz oczywista najwięcej szans i może całkiem niezłe zająć miejsce. Tak samo w grze mieszanej najlepsza para wileńska państwo Grabowieccy mogą zakwalifikować się z powodzeniem do gry finałowej.

Na turniej ten mają być ofiarowane nagrody przechodnie by rok rocznie odbywały się rozgrywki z udziałem gości zagranicznych.

Organizatorem turnieju jest A. Z. S. który dołoży zapewne wszelkich starań by organizacja tej wielkiej imprezy sportowej stała na odpowiednim poziomie.

Przed międzynarodowemi zawodami lekkoatletycznemi.

Pisaliśmy już kilka razy, że 26 i 27 b. m. odbędą się w Wilnie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Łotwy i Estonji.

Zawody te ze względu na udział doskonałych zawodników budzi ogromne zainteresowanie.

Dziś możemy już konkretnie podać do jakich konkurencji startować będą mistrzowie Estonji i tak doskonały lekkoatleta Sule weźmie udział w skoku wzwyż i w rzucie oszczepem. Wiiding będzie uczestniczyć w rzucie dyskiem i w kuli, a Kittis startuje w skoku wdal i w skoku o tyczce. Estończycy nie biorą więc udziału w biegach a szkoda, bo mają oni całkiem niezłe siły.

Konkurencje biegowe odbędą się więc z udziałem Łotyszów, którzy gremjalnie mają przyjechać do Wilna.

Na zawody te ma ogółem przyjechać zagranicznych sportowców koło 45, bo w tym czasie odbędą się również dwa mecze piłkarskie.

Zawody te odbędą się na nowym stadjonie im. Marszałka J. Piłsudskiego.

SUKCESY POLAKÓW W BELGJI.

BRUKSELA. (Pat). W narodowych zawodach pływackich, które odbyły się pod protektoratem kórla emigrant polski Jan Nowak wygrał bieg na 5000 metrów, zdobywając nagrodę ministra Jackowskiego. W tym samym biegu drugie miejsce zajął Polak Lewandowski i otrzymał nagrodę m. Brukseli.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIELEGALNY TRANSPORT NIEMIECKICH KRZEMIENI.

Wczoraj funkcjonarjusze wydziału śledczego przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Agnieszki Czajnikowej przy ulicy Bosaczkowej 7. W wyniku rewizji wykryto 500 paczek kamyków do zapalniczek w oryginalnym niemieckiem opakowaniu. Podobne transporty niemieckich krzemieni znaleziono również w mieszkaniach Ruwima Rubina przy ulicy Szpitalnej 8 oraz Hindy Etkinowej przy ulicy Niemieckiej 4.

OKRADZENIE MIESZKANIA.

Przy ulicy Rydza Śmigłego Nr. 22, z mieszkania Róży Jaszuńskiej skradziono garderobę i biżuterję, na ogólną sumę ponad 600 zł.

P. Jaszuńska w ciągu lata była na letnisku i dopiero obecnie po powrocie skonstatowała, iż ją okradziono.

PORÓD NA ULICY.

Wczoraj wieczorem na ulicy Styczniowej przechodząca ul. Belwederską R. urodziła na środku ulicy dziecko.

Matkę i noworodka pogotowie przewiozło do szpitala. (c)

PODRZUTKI.

„Większy nazywa się Henryk, a mniejszy Maryś". Taki napis znajdował się na karce znalezionej przy dwóch podrzutkach, bliźniętach, chłopcach w wieku około trzech tygodni, pozostawionych w bramie domu przy ulicy Rossa Nr. 2 w dniu 16 bm. Chłopców umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

WYBRYK AWANTURNIKA.

W czasie robót brukowych przy ulicy Straszuna, jeden z robotników rzucając kamieniem w przejeżdżającą furę, trafił nim w bawiącego się na ulicy 7-mio letniego Zenona Łabrzyckiego, któremu rozbił czaszkę.

Pogotowie ratunkowego przewiozło go do szpitala św. Jakóba. (c).

Spis zapowiedzi Nr. 49.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) fryzjer Bolesław Srefan Borowski, nieżonaty zamieszkały w Gdyni ulica Święto-Jańska, Cegielnia syn robotnika Konrada Borowskiego i żony jego Magdaleny z domu Kamińskiej, oboje zmarłych i ostatnio zamieszkałych w Pieniążkowie.

2) niezamężna Walerja Kamińska, bez zawodu zamieszkała w Starogardzie córka mistrza rzeźnickiego Józefa Kamińskiego, zamieszkałego w Starogardzie i żony jego Augustyny z domu Borziskowskiej, zmarłej i ostatnio zamieszkałej w Starogardzie, chcą zawrzeć związek małżeński

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Starogardzie, Orany, Ludwikowie i Gdyni.

Starogard, dnia 8 sierpnia 1933 r.

Urzędnik stanu cywilnego
w zastępstwie
Brzoskowski.

Akt Nr. 61/32.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru IX-go, Władysław Matuchniak zamieszkały w Wilnie przy ul. Sierakowskiego 14, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 22 sierpnia 1933 r. od godz. 10-ej w Wilnie ul. Plutonowa 19 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: prawo do 1/4 części domu drewnianego na podmurówce oszacowanych na łączną sumę zł. 600.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

147/VI Komornik Wł. Matuchniak.

E. KOBYLIŃSKA. 28

ZŁOTE SCHODY.

— Proszę bardzo! — wrzasnął Janusz. — Co to za gadanie?!

Ale Ster znikł już w szatni, więc oszołomiony chłopak przejechał palcami po bujnej blond czuprynie i, odwróciwszy się niechętnie od zdumionego Natockiego, poszedł się pocieszyć przy bufecie.

W tym czasie Ludka, blada jeszcze, ale już znowu wesoła, kręciła się po swoim pokoiku, pragnąc mu nadać chociaż pozory pewnej elegancji. Trudno to było, ale dzięki dobrym chęciom pomysłowej dziewczyny mieszkanie nabrało swoistego uroku, właściwego pokoikom panieńskim. Zresztą głęboko rozradowana dziewczyna widziała tu wszędzie dowody pamięci swoich najserdeczniejszych przyjaciół. Stefan przysłał parę reprodukcyj grottgerowskich i kałamarz z orłem, Meta haftowaną poduszkę, która w braku wygodniejszego mebla dekorowała krzesło, Ster przyniósł jej „rodzinną etażerkę", którą zabrał do Petersburga z Mieliszek, a znów Janusz cały kosz pachnących jabłek. Nawet ta utrapiona Lilka przysłała jej dużą szynkę, a Janka Rowińska obiecała przynieść angorskiego kociaka. Ludka była taka szczęśliwa, że ciągle musiała ocierać łzawiące się oczy. Jeszcze nie skończyła układać jabłek na krzywej sosnowej szafie, gdy drzwi się uchyliły i do pokoju wcisnęła się ostrożnie opatulona i jakby trochę zalękniona ciotka z dużym koszem przed sobą. Ludka opuściła ręce bez słowa.

— No! tak mnie witasz? Bój się Boga, dziewczyno! — rozpłakała się ciotka.

— Czemu ciocia kazała mi iść do niego? — surowo zagadnęła dziewczyna.

— A czyż ja mogłam wiedzieć, że ten psubrat tak cię nastraszy? Ludeńka, jaż myślałam.. ot!... dola twoja lepsza będzie, jak wyjdziesz za niego, bo czyż ty sama pomyślisz o sobie, jak trzeba? Czyż ty co rozumiesz? Tożbyś koło palca okręcić go mogła po ślubie! Rozum dla ciebie stracił. Ot, teraz u mnie tam siedzi, kaje się...

— Żeby mi się już nie pokazywał więcej—krzyknęła Luda.

— Twoja rzecz! Ale on kazał powiedzieć, że nie zrobił tego, czem ciebie straszył. Rozumiesz co?

— Rozumiem. Proszę mu podziękować. Za to jedno wszystko mu przebaczam. Niech ciocia tak mu powie.

— Dobrze! Mnie zaraz iść trzeba, to weź, co tutaj przyniosłam. Żeby tylko Wiktorek nie wiedział, bo zły on bardzo. Aż sapie.

— To czemu ciocia?...

— Ot już milcz! Nie twoja rzecz! — zgromiła ją ciotka po dawnemu. — Na! to jajeczek sześć. Tu kawałek schabu. Słoiczek z grzybami. Solniczka. Łyżeczki. A tu masz czajnik. Oj! Luda, Luda, serce ty moje poszarpałaś... Jakżeż ja teraz sama żyć będę, kiedy do ciebie przywykłam?

Ludkę ogarnęła zwykła nudna litość wobec ciotczynej bezradności. Ręka głaskała szorstkie, nabrzmiałe watą paltota ramię. Głos zmiękł i koił roztrzęsione serce ciotki dziewczęcą potulnością.

— Tak lepiej będzie, ciociu... Dla was i dla mnie... I kochać się mocniej będziemy...

— No, już idę... Niech cię Bóg... niech cię Panienka Ostrobramska... I żeby Wiktorkowi... ani gu-gu... że ja tu byłam...

Ludka musiała szukać schronienia dla swoich nowych zapasów, nieco strapiona niezwykłym gniewem poczciwego zwykle wuja.. Bo o co właściwie mu chodzi? Czyżby tak chciał ją widzieć żoną tego obrzydliwego człowieka? No bo Jerzy, to jak... Jerzy... Widocznie ciotka coś mu doniosła uprzednio jeszcze, gdyż list jego ostatni pełen jest morałów i rad braterskich. Widać za wszelką cenę chciałby usunąć ze swej drogi „narwaną" siostrę i możliwość jakiejkolwiek z nią odpowiedzialności... Ale, niestety, jeszcze mu ten cierń w sercu zostanie.

Tak myśląc, Ludka uśmiechnęła się złośliwie i zdjęła fartuszek, by przejrzeć nareszcie notatki z wykładów, gdy zadygotała znowu czarna klamka, niecierpliwie poruszana od zewnątrz.

— Proszę!

Tym razem był to wuj Wiktor. Wąsy miał mokre od szronu, nos czerwieńszy niż zwykle i niedopięte futro z wypchanemi kieszeniami. Ludka rzuciła mu się z okrzykiem w objęcia, gdyż niezmiernie jednak lubiła roztargnionego wiecznie męża ciotki. Wuj uchylił się nieco, nie chcąc narażać dziewczyny na zetknięcie się z wilgotnemi wąsami, dopiero po użyciu ulubionej kraciastej chustki przycisnął ją szczerze do serca.

— Oj, ty Luda, ty Luda!—pogroził jej palcem.— Nie myśl tylko, że cię będę gderał. Cieszę się, że choć Boże Narodzenie spędziłaś u nas. Nie godziliśmy się na punkcie Franciszka Józefa, ale zawszę mię za nos wodziłaś, szelmutko. Tylko żeby ciotka nie wiedziała, że tu byłem...

Ludka parsknęła śmiechem.

— Nie śmiej się, psotnico. Dopieroby mię pogładziła po łysinie! Dobra ona baba, ale jak w złość wpadnie, to gorzej djabła... A na ciebie... u-uch!... jaka wściekła!...

— Oj! więc niech się wujaszek nie naraża — udała przestrach Luda.

— Ach, ty kozo! Właśnie że dla ciebie chętnie naraziłem życie. Masz tu parę drobiazgów, żebyś wiedziała, paskudnico, że wujek nie taki zły...

— ...jak ciotka! — dokończyła, śmiejąc się dziewczyna. — Ładny z wujaszka małżonek — niema co mówić! Boże! ileż czekolady! Strasznie kocham wujaszka. A to co znowu?... — i Luda zarumieniła się mocno, rozwijając czarną, cienką wełnę.

— To ciepłe majtki! — oświadczył wuj triumfującym głosem, żebyś się nie zaziębiła. Bo te młode, to płoche. Fiut! Fiut! a potem choroba.

Ludka znowu rzuciła się panu Wiktorowi na szyję.

— Dziękuję, dziękuję! Ja nie zapomnę tej dobroci... Czy wuj też myśli, że jestem zupełnie niewdzięczna?

— Ależ broń Boże!... A co do tego, o czem wiesz... to i dobrze, żeś za niego nie wyszła. To cham!

Wuj obejrzał się na drzwi i dodał szeptem prawie, przygarniając do siebie Ludkę:

— Nie wiesz, że po twojej ucieczce on tak skatował matkę, która cię wypuściła, że biedaczkę zabrano do szpitala? Zbój! Tfu!...

Dziewczynie ręce opadły, a twarz zbielała jak płótno.

— O, Boże muój Boże! I to przezemnie? przeze mnie?...

Ludka odrazu wpadła w rozpacz i to tak gwałtowną, że strapiony wuj nazwał się w duchu idjotą.

— No cóż począć? cóż począć?... — powtarzał.— Miałaś czekać, żeby cię pohańbił? On o to miał już jedną sprawę sądową. A teraz czeka go nowa historja o matkę. Da Bóg, ona wyzdrowieje, nie płacz, że, kotku!

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.